

PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9 kor.**, z przesyłką **10 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.25 kor.**, z przesyłką **2.50 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptecze, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedziel. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedziel. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego, przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „**Czytelnia Zakopiańska**“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Od wydawnictwa.

Cena „Przeglądu Zakopiańskiego“ zaczynając od Nowego Roku zostaje **zniżoną**. Pojedyncze egzemplarze sprzedawane będą nie po 30 gr. jak dotąd, ale po **20 gr.** Prenumerata roczna wynosić będzie obecnie **10 kor.** z przesyłką pocztową, **9 kor.** bez przesyłki.

Łaskawym prenumeratorom, którzy już wnieśli opłatę na rok przyszyły, przesuniemy ją w odpowiednim stosunku na czas dalszy, zalegających z opłatą uprzejmie prosimy o spieszne jej nadsyłanie dla uniknięcia przerwy w odbiorze pisma.

Uroczysta Wigilia.

SZKIC

Adama Szymańskiego.

(Dokończenie).

Jako w sprawach kulinarnych najbieglejszy z pomocą studenta i przy współudziale całej naszej kolonii, miałem zająć się przygotowaniem owej wigilii. Zapewne, nigdy w życiu, ani ja, ani mój miły kuchta nie przepracowaliśmy tak sumiennie bitych dwóch dni w kuchni, jak wówczas.

Student był jednym z najgorliwszych zbieraczy

wszystkiego, co nie tylko z naszym życiem związek miało, ale był i głębszym znawcą życia jakuckiego wogóle. Smarząc więc i gotując, opowiadaliśmy sobie nawzajem rzeczy ciekawsze i tak podniecaliśmy się wzajemnie, że uczta nasza, pierwotnie dość skromnie zakreślona, przybierać zaczęła lukullusowe rozmiary.

Obaj dokładnie wiedzieliśmy, jak nędznem jest życie w bliższych zasobnych jurtach jakuckich; wiedzieliśmy, że brak najprostszych potraw kuchni, nie mówię europejskiej, ale ludu rolniczego wogóle, szczególnie zaś brak chleba zwykłego, powszechnego najsilniej odczuwać się dawał nawet prostym, ubogim ludziom. Nie więc dziwnego, że przejęci swą rolą, rozgorączkowani wznawianymi w pamięci coraz to bardziej ponurymi obrazami, któreśmy przed sobą roztaczali, obaj wpadliśmy w jakiś szal kucharski. Jak matka przypominająca sobie potrawy dziecięcia dawno niewidzianego, którego powrotu w dzień zapowiedziany oczekuje, tak i my przemyśliwaliśmy, czemuby mu najlepiej dogodzić. Co chwila jeden z nas zapytywał:

— A jak myślicie, kolego, czy nie zjadłby on tego?

— Ee? naturalnie, zjadłby i ze smakiem, boć pewno, licząc ze wszystkim i z podróżą, z pięć lat strawy ludzkiej nie oglądał...

— Więc zrobmy mu? — Zrobimy! — I biegł jeden na rynek i do sklepów po zapasy, drugi po naczynia niezbędne i wkrótce nowa potrawa zwiększała naszą ucztę obfitą. I tylko brak naczyń, czasu i zupełne wyczerpanie fizyczne położyły kres naszym zabiegom. Zapal nasz, ze względu na grunt podatny, udzielał się wszystkim, mającym uczestniczyć w wigilii i wszyscy szczerze byli zachwyceni naszą pomyslowością i energią. My zaś obaj ze studentem wprost byliśmy dumni ze swego dzieła. Szczególniej chęliśmy się szczytem swej sztuki i pracy, olbrzymim 20-sto funtowym tajmeniem¹⁾, którego z wielkim wysiłkiem udało się nam ugotować w całości. Przypuszczaliśmy, że ten tajmeń wspaniały, jakimś haniebnie ostrym i słonym sosem musztardowym czule przemówi do serc najtwardszych. Nie zapomnieliśmy i o malej choince, którą też dla gościa, najpiękniej, jak się dało, ubraliśmy i przystroili.

* * *

Nadszedł nareszcie dzień oczekiwany. Student skoro świt wyjechał na stację najbliższą, aby tam oczekiwać powracającego i przywieść go wprost do nas. Przed 2-gą, gdy się ściemniać zaczęło, zebrali się wszyscy i wkrótce po 2-iej odległy jęk dzwonek, zdala słyszalnych na mrozie wielkim, zawiadomił nas o przyjeździe studentów. Ubrawszy się co prędzej, wyszliśmy. Sanie i podróżni, zupełnie śniegiem zasypiani, konie z długimi sopłami lodu u nozdrzy, całe

¹⁾ Tajmeń — ryba, poławiana w Lenie, duża i smaczna.

szronem zlodowaciałym okryte, wpadały na podwórze; chwila — i już są przed domem. Cała gromadka nasza, w której znajdowali się ludzie w niedoli osiwiali, obnażyła głowy.

* * *

Nie opisuję i choćbym chciał, nie byłbym w stanie opisać pierwszego przywitania naszego. Nie znałimy się i jakżeż blizcy byliśmy zarazem! Wątpię, czy gdziekolwiek i kiedykolwiek uda mi się być wśród gromadki ludzi, tak obcych pochodzeniem i tak zespolonych ze sobą, jak wówczas, gdyśmy gościa swego witali!...

Mały on był i chudy, bardzo chudy... żółtszy i czarniejszy, niż my, cerą ziemistą, jak pręgierzem, na zawsze naznaczony i tylko oczy jego zapadłe, wyraziste i rozumne blaskiem fosforycznym gorzały.

Już było zupełnie ciemno, gdyśmy go ogrzanego i przebranego do uczty przygotowanej zasadzili; gwaro i szumno było w naszej chacie i radosny nastrój, jak fala wezbrana, zmywał wszelkie przejawy smutku i goryczy.

— Weselmy się! — coraz częściej rozlega się to stąd, to zowąd, a gdy gość nasz podchwycił ten okrzyk, uczucie radości rozjaśniło i najchmurniejsze oblicza. Dzielimy się oplatkiem. Wychylamy pierwsze kielichy. Mój kuchcik gorliwy, wielce rozczulony cudną pieśnią ukraińską, przenikającą do głębi uczuć, poetyczną bogactwem i prostotą swych przenosiń, wita gościa ukochanego i zachęcony jego łąką radości, opanowująca go niepodzielnie. Opowiada mu, jak

Wrażenia.

Kwiaty jej pod stopy ślać i czcić; czcić całą siłą młodych dusz i młodych serc — z zaślepieniem i oddaniem myśli i uczuć, bo:

cała w blaskach cudnych i cała w słońcu, w całej masie słońca — ona, zakopiańska królewna.

Cudne jej oczy, patrzą cudnie; piękna twarz pełna czarownych linii, znaczy się wybitnie i niezapomnianie odcina się na wielkim wdzięku torsu i stwarza wrażenie renesansowych formacyi; ma coś z filigranu i róży a czasem z południowych chryzantemów mieniących się, to silnym złocieniem, to jaskrawo-barwnym, to nieuchwytnym miłym tonem działającym na wszystkie zmysły poddanych.

Potem idą słowa, słowa krzesane w wielkich silnych bryłach marmuru, ułożone w giętke rytmy na podatne struny uszu, zasłuchanego jej dworu.

Tak — tamto z tem tworzy czar i najśmielsze śnienia na jawie.

Wtedy się czuje, że jest wokół szczęście niecodzienne, wielkie, od morza do morza. I chce się istnieć, by żyć i być blisko niej na zawsze; wtedy rodzą się wielkie myśli silne i niezłomne jak ogniowe góry i uczucia słodkie.

Wszystko w zachwyceniu; drzewa gwarzą, slychać szept i szmer eterycznych, niewidzialnych istot, śpiewających hosanna!

Następuje odrodzenie.

Wszystko w kształtnych liniach bez dyssonansów, wszystko w doborowych półtonach bez rozdźwięku.

Wielka ogólna harmonia i podniesienie serc; wtedy się marzy szczęście od morza do morza i jasne myśli schodzą z pomiędzy chmur, by odczuć wonie południowych kwiatów i drzew...

Wraz z tem jednak nachodzi tęsknota i serdeczny ból za zjawiskiem drogiem i kochanem. Czuje

to my obaj dwie doby bez odpoczynku pracowaliśmy w pocie czoła, aby po tylu dniach głodu i postu godnie go teraz nakarmić; wylicza mu tradycyjne potrawy, swoją kutję ukochaną wysuwając na czoło, tuli się doń, obejmując go za szyję, śmiejąc się radośnie i gość nasz śmieje się z nim razem, aż do lez radości, jak sądzimy.

I rośnie i wzrasta nasz nastrój weselny. Burza oklasków wita pierwszą potrawę. Student napelnia talerz gościa po brzegi. Śmiech i hałas ustępują wreszcie zgodnemu brzękowi łyżek, wybuchając na chwilę po pierwszej próbie w ogólnym wykrzyku:

— Wyśmienite!

Oczarowany kucharz szumnie wyraża swą radość, milknie wreszcie i on — zajądąmy!

Ale cóż to u Boga? Jedzą wszyscy, tylko nasz gość, chociaż trzyma łyżkę i obraca ją w ręku, przelewa pokarm w talerzu, nie je wcale i śmiechem, wprawdzie tłumionym, śmieje się dotąd?...

— Co u Boga? Czemuż nie jecie, kolego? — odzywa się odrazu głosów kilka.

— To kuchta go rozstroił, precz ze studentem! Niech siada obok ludzie poważni! Student przesiada się potulnie; próbujemy jeść, ale gość nasz nie je znowu.

Co u Boga? Wszyscy jeść przestajemy i oczy wszystkie pytająco zwracają się ku niemu. Nasz niemy niepokój jest zbyt wyraźnym, widzi on to, czuje i tak mówi: Ja... darujcie... ja... z radości... ale jest mi bardzo przykro... ja nie chciałem przerywać... boję się popsuć ucztę waszą... i bardzo... bar-

dzo proszę, bracia kochani, nie zwracajcie na mnie uwagi... to nic... to przejdzie — i wybucha śmiechem i płaczem jakimś.

Jezus, Marya! Wykrzykujemy zgodnie. Widzimy teraz wszyscy, że śmiech jego nie jest naturalnym; nikt z nas nie myśli o jedzeniu i on, widząc niepokój ogólny, krzepi się, aby zapanować nad sobą, wstaje i wśród ciszy zupełnej mówi gorączkowo:

— Myślałem, że znacie życie, którem mi żyć trzy lata wypadło; widzę, że tak nie jest, kiedym to spostrzegł, próbowałem, kiedyście pili i jeść zaczęli... próbowałem... przelknąć... chleba kawałek... ale... teraz nie mogę... Nie mogę, bo widzicie... trzy lata... trzy lata nie widziałem soli... trzy lata jadłem bez soli, a ten chleb jest... bardzo słony, jest nadzwyczaj słony, wprost pali mnie i piecze i zapewne wszystkie potrawy są solone?...

— Tak, solone, a niektóre i przesolone w gorące i pośpiechu — odpowiadamy obaj z kuchtą moim.

— Więc jedzcież, bracia drodzy, ale ja nic jeść nie mogę, ja przecież z radością patrzeć będę, jedzcie, proszę was bardzo — i upadł na krzeselko, śmiejąc się i płacząc zarazem.

I teraz dopiero zrozumieliśmy, że to śmiech spazmatyczny, kurczowy...

I nie było nikogo między nami, ktoby po tych słowach, pokarm, już w ustach trzymany, przelknąć zdołał.

Nędza istnienia, którą tak gorąco poznać pragnęliśmy, uchylała nam jedną ze swych osłon tajemniczych...

się całą potęgę nostalgii, dotąd drzemiącej w zaułkach piersi, smutek i obawę końca.

Przychodzi skrępowanie, myśl, że się jest poza nawiasem i niemającym w tem państwie praw, bo takie szczęście nie jest z tej ziemi.

Na samą tę myśl już żal ścisła gardło i słychać nadchodzący spazmatyczny pół płacz, pół śmiech.

Po paroksyźmie jednak nachodzi otucha, milknie ból, oczy zwracają się na śliczną twarz i bardzo rade chciałyby tak przejść w nieskończoność.

Cudne chwile — wspólne.

Przez życie takby można było przejść.

Wtem szmer od jej tronu powstał i chmury gromadzić się i kłębić zaczęły, jakby jakąś silną i w gruncie złą ręką mieszane — pozaciemniały mi przestrzeń i sygnęły piaskiem w oczy.

Czułem zgrzyt bez bólu a potem słyszałem dziką pieśń, straszną w swych konsekwencyach z ustawicznym refrainem: «mnie wsio równo, mnie wsio równo».

Poznałem jej głos i zdumiony, rozszalały uciekłem tam, gdzie pustka; ona oswobadza a dobre chwile i śliczne czasy przeżywa się powtórnie w milczeniu i ciszy. Tak mija wszystko, przechodzi, wali się, niszczy i targa dusze na strzępy.

* * *

Wysoko na niebie tlą migocące się światła, wróżą dobroczynny pokój tym, co na ziemi są dobrej woli, a na tem tle unosi się cicha nie targana a serdecznie szczerza i swoja, góralska melodia «Bóg się rodzi, moc truchleje».

W jej brzmieniu jest nadzieja tych, co ją tak śpiewają; lecz i innych ona otacza, wciska się i mimowoli przychodzi na usta modlitwa.

Zygmunt Niemierowski.

Wszyscy położyli łyżki, ponuro zwieszając głowy.

Jakże marnemi i nędznemi wydały się nam teraz nasze zabiegi niedawno około potraw wymyślonych!... Jakże dzikiem — nasze wesele dziecinne!...

I patrząc na tę twarz znędzniałą brata swego, śmiechem i płaczem spazmatycznym targana, straszno nam się stało...

I zdało się nam, że z jurty samotnej, gdzieś pod zatraconem miastem Zaszywskim znajdującej się, widmo śmierci patrzy na nas swem okiem szklanem, lodowem...

Cisza grobowa zapanowała w gromadzie przeżonej.

Zakopane, 6 grudnia 1900 r.

Spis ludności.

Niedługo już, bo d. 2-go stycznia rozpocznie się w Zakopanem zarządzony w całym państwie spis ludności. Jest to czynność ogromnie ważna, daje bowiem podstawę do różnorodnych obliczeń i wniosków doniosłych nietylko dla gospodarki państwowej, krajowej lub gminnej, ale dostarcza także bogatego materiału dla różnorodnych badań naukowych, dla teoretycznych dociekań, których rezultatem mogą być wielkie korzyści praktyczne. Aby jednak ten materiał naukowy, ta podstawa korzyści państwowych mogła być istotną, aby na niej istotnie można było opierać wiązania praktycznych konstrukcyj i teoretycznych motorów, niezbędnem jest, aby spis przeprowadzony został z pedantyczną idealnie niemal ścisłością, trzeba, żeby nie pominięto przy nim nic, nie zlekceważono najmniejszego szczegółu, nie zaniebano żadnego drobiazgu. Jeśli ta zasada obowiązywać powinna wszędzie, to w Zakopanem stosować ją należy ze szczególną skrupulatnością. Ze względu bowiem na zupełnie odmienne warunki, w jakich znajduje się Zakopane, wszelkie szczegóły dotyczące ludności tutejszej, tak stałej miejscowego pochodzenia, jak napływowej, jak wreszcie chwilowych gości, skrzętnie zebrane mogą mieć bardzo doniosłe znaczenie pod bardzo wielu względami. Taki dokładny obraz, przedstawiający z matematyczną ścisłością nietylko liczebny stosunek różnorodnej ludności zakopiańskiej, ale uwidoczniający także cyfrowe dane z jej przemysłowych, handlowych i rozmaitych innych ekonomicznych stosunków, a zestawiony z takim samym obrazem z przed lat dziesięciu, lub malującym stan Zakopanego na lat dziesięć, może być źródłem nad-

zwyczajnie ważnych wskazań, pozwoli na dokładniejsze, ściślej na realnym gruncie praktyki oparte wytknięcie kierunków dalszego rozwoju tej wyjątkowej w kraju naszym miejscowości.

Pońetny ten cel jednak da się osiągnąć, powtarzamy, tylko nadzwyczajną dokładnością w zbieraniu danych przy nadchodzącym spisie ludności. O tem, że informacje, jakie mają być zebrane przy spisie, mogą rzucić bardzo jasne światło na stosunek zakopiańskiej ludności, świadczy rodzaj danych, które podać należy do spisu.

I tak. W każdym mieszkaniu ma być zapisany przede wszystkim gospodarz jego, oraz uwidoczniony stosunek do gospodarza wszystkich innych lokatorów mieszkania, a więc żona, dzieci, rodzice, rodzeństwo, krewni, służba, sublokatorowie i t. p. Podać należy również i lokatorów czasowo nieobecnych. Dalej zapisaniem zostanie imię i nazwisko każdego mieszkańca, płeć, data i miejsce urodzenia; swojszczyzna i przynależność do państwa; wyznanie, język towarzyski, zawód główny, stanowisko w zawodzie głównym; zarobkowanie uboczne; sposób wykonywania rzemiosła, przedsiębiorstwa przemysłowego i handlowego (w domu, koczowniczo, w fabryce, w zakładzie); przemysł samodzielny, wykonywany koczowniczo, po domach, w stałym zakładzie; nazwisko i adres pracodawcy; rodzaj rzemiosła, przedsiębiorstwa handlowego, gałęzi przemysłu pracodawcy; bliższe szczegóły co do miejsca pracy; umiejętność czytania i pisanie i wreszcie oddzielnie wynotowywać się będzie obecnych w mieszkaniu tylko czasowo, nieobecnych stałych mieszkańców lokalu, oraz miejsce pobytu tych nieobecnych, a w końcu zapisane zostaną także zwierzęta domowe użytkowe.

Spis ten przeprowadzony zostanie odnośnie do stanu z dnia 31-go grudnia, to znaczy, że wszelkie zmiany, jakie zajdą w czasie między tym dniem i dniem spisu nie powinny być uwidoczniane. Na przykład, jeśli ktoś umrze lub wyjedzie po 31-szym grudnia, a przed dniem spisu, musi być zaliczony, jako żyjący, z odpowiednią tylko adnotacją w uwadze, to samo nowonarodzony w tym czasie do spisu wciągnięty nie zostanie. Spis odbywać się będzie w czasie od 2-go do 20-go stycznia.

Jeszcze raz zwracamy uwagę, że od obywateli austriackich urodzonych w czasie między 1881-szym a 1891 rokiem wymaganem będzie przy spisie okazanie wyciągu metrycznego o urodzeniu.

Na zakończenie prosimy łaskawych Czytelników naszych o wyjaśnianie miejscowej ludności przy każdej nadarzonej okazji, że spis ten nie ma nic wspól-

zyi. Nie możemy uchylać zasłony przed czasem, jeszcze dni parę, a spadnie sama i wtedy każdy będzie mógł szukać na scenie typów spotykanych w życiu.

Po przedstawieniu tańce, a o północy żywy obraz «Dwa wieki». Wiek XIX i rok konający patrzeć będą na ukazujące się i niknące obrazy wielkich zdobywczy stulecia: pary, elektryczności i morderczych narzędzi. Patrzeć będą z bólem, że ludzkość jednak nie zyskała nic prawie na tym błyskotliwym postępie. Ale od czegoż nadzieja, ta wieczna krzepicielka ludzi. Ukaże się wiek nowy i rok nowy w otoczeniu nieodłącznych towarzyszek ducha ludzkiego — muz, symboli natchnienia, które ożywią nadzieję nowych zdobywczy, nowych ułatwień życia, nowych udoskonaleń stosunków.

Autor sztuki i żywego obrazu dr. hr. W. Tysskiewicz osobiście kieruje przygotowaniem, które rokuje zupełne powodzenie obydwom oryginalnym utworom.

Zabawa z fantami. Zarząd zakopiańskiego Kola tow. szk. lud. rozpoczął już przygotowania do wielkiej zabawy z fantami, mającej się odbyć d. 13-go stycznia. Oprócz muzyki, która przygrywać będzie przez ciąg całej zabawy, projektowanym jest cały szereg urozmaiceń, między którymi będzie kilka bardzo dowcipnych niespodzianek. Warunkiem jednak powodzenia zabawy jest poparcie ze strony ogółu. Zarząd ma nadzieję, że poparcie to znajdzie, i że zabawa dostarczy funduszy potrzebnych dla utrzymania i rozwoju tak pożytecznych instytucji, jak bezpłatne czytelnie ludowe, oraz dla przedsięwzięcia prac nad oświatą ludu, wymienionych w odezwie zarządu, umieszczonej w poprzednim numerze naszego pisma.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Przy bardzo licznym udziale (14) członków odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego w d. 21 b. m. Delegat Oddziału Pienińskiego p. Drohojowski przedstawił sprawę projektowanego połączenia Szczawnicy koleją z Nowym Targiem lub Nowym Sączem oraz potrzebę poparcia pierwszego projektu przez Towarzystwo ze względu na interes Podhala i Tatr. Dyskusja wyjaśniła, iż projekt ostatni mający najwięcej widoków powodzenia, obejmuje budowę drogi żelaznej z Nowego Targu przez Czorsztyn, Jazowsko, Łącko do Nowego Sącza, z odnogą do Szczawnicy i granicy węgierskiej. Trasę tę, któraby otworzyła drogę krótką turystom z zdrojowisk krajowych do Tatr i ułatwiła nadzwyczajnie połączenie ich z Zakopanem, uchwalono poprzeć petycjami do Władz krajowych i centralnych.

Obszerny referat p. Anczyca o rezolucjach Wiecu Zakopiańskiego, odbytego w sierpniu b. r., wywołał długą dyskusję. Uchwały Wiecu podzielono na dwie kategorie, t. j. dotyczące budowy dworca zakopiańskiego i schroniska przy M. Oku, oraz domagające się zmian statutu Tow. i przydzielono wybranym do tego Komisyom, z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu Wydziału.

Prócz szeregu mniejszych spraw administracyjnych bieżących, załatwionych na posiedzeniu, postanowił Wydział przyczynić się kwotą 100 koron do budowy pomnika śp. Ks. Roszka, proboszcza w Poroninie, długoletniego członka Wydziału Tow. i zasłużonego pioniera Podhala. Budowę zajmuje się komitet miejscowy w Poroninie z miejscowym Ks. proboszczem na czele, na którego ręce składkę Tow. nadeszła.

Dla straży ogniowej. Wydział Z. P. Z. uchwalił na ostatniem posiedzeniu swoim, aby Związek przystąpił do ochotniczej straży ogniowej jako członek wspierający. Będzie to więc już druga instytucja zapisująca się na członka wspierającego straży, pierwszą była «Gwiazda». Za przykładem tym pójść zapewne i inne jeszcze instytucje, których jest tyle w Zakopanem i pojedynczy obywatele, i straż zyska nareszcie to ożywcze ze strony ogółu poparcie, którego jej brak było dotąd zupełnie, a którego potrzebuje bardzo.

„Gwiazda“ w niedzielę d. 30-go b. m. urządza w lokalu swoim dla członków i zaproszonych gości «wspólny oplatek». Będzie to zebranie towarzyskie, którego celem wspólne pożegnanie gasnącego wieku. Dla dzieci będzie choinka. Sądząc z już zebranych zapisów zabawa zapowiada się świetnie.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Otrzymałmy następujące pismo:

Szanowny Panie!

Nie biorąc czynnego udziału w życiu Zakopanego i nie mając sposobności do zabrania głosu w sprawie widowisk, zwracam się do Pana jako redaktora miejscowego pisma z uprzejmą prośbą o wysłuchanie kilku uwag.

Dowiedziałem się, że ochocze grono Polek i Polaków chce rozpoczęcie się trzeciego stulecia niedoli uczcić płasami. Jestem zdumiony takim pomysłem i chciałbym przez Szanownego Pana przekonać bawiących w Zakopanem, że chwila ta nie nadaje się zupełnie na skoczną zabawę.

nego z podatkami, czego obawa, jak wiadomo, wywołuje dążenie do ukrywania istotnego stanu rzeczy.

Obchód Jubileuszu Sienkiewicza w Zakopanem.

W sobotę d. 22-go b. m. powiewająca na hotelu Turystów chorągiew i uiluminowany przed wieczorem front tego domu oznajmiały, że odbywa się tam niezwykła uroczystość. Początek uroczystości wyznaczony był na godzinę 5-tą popołudniu. Publiczności zeszło się sporo, nie tak jednak wiele, jakby oczekiwać należało.

Obchód rozpoczął prof. Piotr Chmielowski przemówieniem o Sienkiewiczu. Był to w serdecznych ciepłych słowach złożony hołd największemu pisarzowi, najlepszemu artyście odtworzycielowi duszy ludzkiej, duszy polskiej. Prof. Chmielowski, wskazując zebrany charakterystyczne cechy twórczości Sienkiewicza, wyjaśnił przyczyny olbrzymiej jego popularności, a przypomniawszy wystąpienia jego pełne zawsze godności i nieustannej pamięci na przejmujące nas wszystkich bóle, wskazał uzasadnienie tej czci powszechnej i serdecznego uwielbienia, jakimi Sienkiewicz jest otoczony. Długi, gromki okłask był oznaką, że serdeczne przemówienie czcigodnego profesora przyjętem zostało z wdzięcznością i głęboko odczutem.

Potem odegrano jubileuszową sztukę Sienkiewicza «Zagłoba swatem». Pomimo bardzo krótkiego czasu, jaki miano na przygotowanie tej sztuki, dzięki doskonałym istotnie amatorskim siłom artystycznym, jakie w niej udział wzięły, całość wypadła bardzo dobrze, wywołując wśród publiczności powszechne szczere uznanie tak dla wykonawców, jak dla reżyserii i t. zw. delegacji teatralnej amatorskiego kółka, zajmującej się uscenizowaniem sztuki i żywego obrazu, który po niej nastąpił.

Żywy obraz przedstawiał biust Sienkiewicza, umieszczony na wysokiej podstawie i otoczony grupą postaci z trylogii, a więc były tam Olenka i Helena, był Skrzetuski, Wołodyjowski, Bohun, Podbięta, Zagłoba i Kmicic. Popiersie Sienkiewicza wielkości znacznie większej niż naturalna, wykonał z gliny specjalnie na uroczystość młody artysta p. Jan Nalborczyk, profesor miejscowej szkoły rzeźbiarskiej. Biust ten chociaż wykonany pośpiesznie, robił jednak wrażenie brązowego posągu kompletnie wykończonego artystycznie. Utalentowany artysta prowizoryczną tę pracę wykonał z całym pietyzmem, jaki ma dla obojczyście mu znanego i czczonego mistrza.

Sala podczas uroczystości przystrojona była zielenią, w otoczeniu której widniały umieszczone wokoło sali napisy wymieniające tytuły ważniejszych dzieł Sienkiewicza, a nad sceną umieszczono uwite z zieleni olbrzymie inicjały jubilata.

W jednym z antraktów wyszedł na scenę dyrektor naszego kółka p. dr. hr. Tyszkiewicz i zawiadomił publiczność, iż w jej imieniu wysłany został w tej chwili do Sienkiewicza telegram następującej treści: «Zebrani na uroczystości jubileuszowej w Zakopanem, ślą Ci hołd — Obywatelu, Mistrzu słowa, Chlubo narodu». Grzmot okłasków był oznaką przyzwolenia.

* * *

Z Zakopanego wysłane zostały do Sienkiewicza między innymi następujące jeszcze telegramy:

«W imieniu Związku Przyjaciół Zakopanego, na które z blasku zasłużonej Twojej chwały Panie jeden promień spływa, boś żył tu i pracował, ślemy Ci w dniu Jubileuszu wyrazy czci i hołdu».

Wydział Związku.

«Zakopiańska Sekcja towarzystwa lekarzy galicyjskich pragnie wziąć udział w powszechnym hołdzie i cześć Ci składa wielki Jubilacie».

Dr. T. Janiszewski.

Bawiący w Zakopanem literaci wysłali zbiorowy telegram podpisany przez jedenaście osób z prof. Chmielowskim, p. Adamem Szymańskim i p. Witkiewiczem na czele.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda podczas świąt była prawdziwie świąteczną. Na niebie ani jednej chmurki, w powietrzu uroczysta cisza, na ziemi niepokalana białość lśniąca mieniącymi się kryształami śniegu. Góry ośnieżone, łagodnie, to odcinały się wyraźnie, czyste na tle głębokiego błękitu, to jakby odsuwały się w dal, zasnuwane przejrzystą mgłą srebrnych oparów, to płonęły purpurą, jak krwawe groźne widma. Słońce, nasze dobre, grzejące szczerze słońce zakopiańskie, darzyło ciepłem, jakby uśmiechem łagodnym na mroźnym licu zimy.

Teatr amatorski. W poniedziałek więc ujrzymy oryginalną zakopiańską sztukę «Przed wycieczką». Zainteresowanie wśród publiczności jest znaczne, a szczególnie zaciekawia wszystkich kwestya, czy osoby działające w sztuce mają swoje pierwowzory w rzeczywistości, czy też wysnute są tylko z fanta-

Czy nie uważa Sz. Pan, że stosowniej byłoby rozpocząć nowe pasmo cierpień poważniej i wznioślej?

Bywając stale na wszystkich uroczystych obchodach w Zakopanem od lat ośmiu, wiem z doświadczenia, że wszelkie odczyty już cokolwiek straciły na sile i nieraz zauważałem, że nikt, prócz prelegenta, nie zwraca uwagi na treść odczytu. Przyszła mi myśl do głowy, aby historię ubiegającego stulecia wygłosić przez wybór odpowiednich ustępów z dzieł wielkich wieszczów naszych. Zdaje się, że każdy zgodzi się, że pięknie będzie, gdy zamiast rozpoczęcia zabawy fałszywymi dźwiękami poloneza, napisanego przez austriackiego feldfebla Wrońskiego, rozpocznie się uroczystość polonezem Jankiela. Aż do r. 1846-go całą historię możnaby wygłosić wyjątkami z naszych trzech największych wieszczów. Ponieważ nie mam pretensyi znać dokładnie późniejszej literatury, bo zawodowe zajęcia na to, niestety, nie pozwalają, więc sądzę, że najlepiejby było zwrócić się z prośbą o radę i wybór do prof. Chmielowskiego.

Wogóle zauważyłem bardzo słabe objawy czci dla naszych «Największych». To też nic dziwnego, że obecnie nie mamy żadnego pieśniarza czynu, co potężnym swym lotem podnosiłby szare prochy ziemi do obłoków, a szumem swych skrzydeł budził śpiących do nowych wielkich i pięknych czynów. Ale za to mamy do przesyty «wylewaczy łez, żółci i... atramentu»! Mamy za dużo tych «panów pracujących w westchnieniach, majaczeniach i t. d.» A nam słabnącym tak trzeba, tak pilno trzeba Tyrteusza!

Uczceniem tych, co nieśli przed nami «oświaty kaganiec», możemy obudzić w młodem pokoleniu, którego tu tyle w Zakopanem, pragnienie wielkich ideałów... ale dźwiękami walca tego zrobić nie zdołamy.

I jeszcze jedno. Gdyby uroczystość można było urozmaicić żywymi obrazami, odtwarzającymi dzieła wielkich mistrzów pendzla i ołówka. Może za trudnemby było odtworzenie «Pochodu na Sybir», ale coś innego z Grotgera możnaby wybrać i wykonać pomimo trudności technicznych.

Jeszcze raz proszę: Nie zaczynamy trzeciego wieku niewoli jako «Sclavi saltantes!» Pracujmy dla przyszłości, aby następcy nasi nie wspominali nas z zasłużoną pogardą.

Przedstawienie komedyjki i zabawę da się odłożyć o kilka dni później. Nikt nie na tem nie straci! Przypominam, że i w Warszawie odłożono wszystkie zabawy, a nadto — o ile się mi zdaje — polskie zapusty zaczynały się od święta Trzech Króli, a tak mile brzmiący w mowie polskiej «Silvesterabend» jest obcą naleciałością.

Kończę, wyrażając Szanownemu Panu uznanie i szacunek.

* * *

Umieszczamy list powyższy przez wzgląd na poruszone w niem myśli, zdaniem naszym, zasługujące zupełnie na podniesienie i poparcie. Zaoponowalibyśmy tylko przeciwko pewnej bezwzględności, jaka brzmi w tonie listu. Rozrywka, zabawa i taniec nawet są równie potrzebne, równie nieodzowne, jak pamiętać o niedoli, jak rozpamiętywanie przeszłości. A stosunki ludzkie są tak ukształtowane, że nie zawsze można zrobić to, coby w danej chwili zrobić należało, czegooby się najbardziej pragnęło. Nieraz, najczęściej nawet, decydującem jest nie to, co być powinno, ale to, co być może, a prawo to w Zakopanem silniej działa niż gdzieindziej, bo tu częściej niż gdzieindziej siły nie odpowiadają zamiarom.

Lista gości w Zakopanem

od 17-go do 24-go grudnia b. r.

Moszczeński Stefan z siostrą	Kr. Polskie	»Szalas«
Makomaski Adam	» »	Chal.(Szczepan.)
Pańkowski Kazimierz	Dubłany	Z. dr. Chwistka
Ciechanowska Michalina	Kr. Polskie	Hot. Skoczyska
Wielogłowska Marya	» »	» »
Jabłoński Wincenty	Krosno	Z. dr. Chramca
Börger Jan	Warszawa	Oleńka
Godlewski Tadeusz	Kraków	Krupówki 55
Jawdyński Stefan	Wilno	Klemensówka
Tomczyński Jan	Kr. Polskie	Fortunka
Rucka Emilia	Kraków	Krupówki 10
Bogucki Adam	Warszawa	Przeźnica 4
Nowicki Kazimierz	» »	» »
Siegler Wilma	Kraków	Ogrodowa 4
Irzykiewicz Bolesława	Wierchowiska	»Liljana«
Glinczanka Natalia	Kr. Polskie	Chałubińsk. 7
Reiss E.	Lwów	Hotel Kuliga
Koffler Józef	» »	» »
Lutosławski Józef	Berlin	» »
Olszewska Marya	» »	» »
Dąbkowski Franciszek	Kr. Polskie	» »
Brudziński Zygmunt	» »	»Jordanówka«
Wolicki v. Wolszleger Bolesław	Warszawa	»Szalas«
Jastrzębska Marya	» »	» »
Wolff Ludwik z żoną	Kr. Polskie	» »
Paprocki Władysław	Kraków	Jagiellońska 32
Lewicki Adam	» »	» »
Bobowski Karol z rodz.	Podole	»Podlasie«
Hantke Józefa z rodz.	Częstochowa	Jagiellońska 25
Dr. Jakowski Maryan z żoną	Warszawa	»Murań«
Dr. Górski Antoni	Kraków	»Liljana«
Ruszkowski Stanisław z rodz.	Warszawa	» »

Razem osób 47. Ogółem od 1-go stycznia r. b. 7959 osób.

Aleksander Krzyżanowski*krawiec damski i męski* - - - - -*w Zakopanem, ulica Przecznicza l. 19* - - -

¹⁵⁻⁶
 poleca swoją **PRACOWNIĘ** ubiorów męskich
 i dzieciennych, oraz sukien damskich, które wy-
 konuje sumiennie według najświeższych żurnali
 francuskich i angielskich. - Ceny umiarkowane.



Zakład zegarmistrzowski
STANISŁAWA MACZYŃSKIEGO

Krupówki 16
otwarty cały rok

poleca **zegarki** złote, srebrne, stalowe
 i niklowe z pierwszorzędnych fabryk;
zegary ścienne pendulowe i **budziki**.

WSZELKIE REPARACYE ⁵⁻⁴

uskutecznia w jak najkrótszym czasie po
 cenach bardzo przystępnych. Gwarancya
 dwuletnia.

Bizuteryjne przedmioty pamiątkowe
NA GWIAZDKĘ!

WILLA „JASNA“

Wjazd od ul. Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem
 na zimę i lato.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO**I. F. J. KOMENDZIŃSKI**

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wy-
 robu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Ki-
 limy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian.
 Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta
 i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki
 z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Ser-
 wety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze.
 Szkła luksusowe.

Ceny stałe.

Pelen szacunku

J. F. J. Komendziński,

Członek Związku Przemysłu Krajowego.

NA ŚWIĘTA!**Handel Jana Szwandy**

Krupówki 57

poleca Towary kolonialne, Bakalie, Orzechy, Owoce południowe i kandyzowane, Kasztany
 (marony włoskie), Pierniki, Sucharki, Herbatniki, wszystko w wyborowych gatunkach.

Wina austriackie, węgierskie i zagraniczne pierwszorzędnej marki.

Wódki, koniaki francuskie i węgierskie kuracyjne.

Herbata karawanowa chińska. Kawa w doborowych gatunkach. Cukier.

Kasza owsiana Konserwy jarzynowe i mięsne. Bryndza. Powidła.

Oliwa nicejska i t. d.

Ceny umiarkowane.

ZARZĄD HOTELU SKOCZYŃSKA

podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że także w czasie zimowego sezonu przyjmuje się zamówienia na obiady lub śniadania zwykle table d'hôte lub też wykwińnięjsze za powiadomieniem 24 godzin naprzód.

Godziny śniadań o 12-ej, obiadów o 6-ej wieczorem (czas kolejowy). W niedziele i święta śniadania o 12^{1/2}, obiady bez zmiany.



„Pension Nouvelle“

ul. Jagiellońska 46 - - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -
kuchnia wykwińska. - - - - -

Ceny umiarkowane. ~ ~ ~ ~

Kąpiele na zamówienie dla zamiejscowych
po 60 cent., miesięcznie taniej. - - - - -



ZAKŁAD FRYZYERSKI ALEKSANDRA BOROWSKIEGO ze Lwowa

Krupówki nr. 16 obok Łazienek Zakopiańskich

poleca swój bogato zaopatrzony skład perfumeryj francuskich i angielskich oraz przybory toaletowe.

5-4

Czesanie pań podług najnowszej mody.



KLOSETY POKOJOWE

„HUMUS“

torf odwaniający

dostać można

10-5

w Zakopanem, ul. Nowotarska 21.

A. MODLIŃSKI DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny
i większe mieszkania do wynajęcia.

Specyalne tytonie,

papierosy i cygara w wyborowych gatunkach oraz zwykła tytonie, marki pocztowe, **weksle i stemple**

sprzedaje

5-5

KOLEJOWE PRZEDSIĘBIORSTWO DOWOZOWE

Karol Mąsorski, Krupówki 63.

Już czwarty rok wychodzi „Przegląd
we Lwowie” *we Lwowie* *we Lwowie* *we Lwowie* **Kucharski“**

dwutygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom kuchni i jej pokrewnym działom.

Prenumerata roczna wynosi 3 złr.

Numera okazowe gratis i franko.

Adres: Lwów, Skarbowska 1. 17.

PENSYONAT OBROCHTÓWKA

ulica Chałubińskiego 1. 10

przejdzie także od ul. Zamoyskiego.

Pokoje z całodziennym utrzymaniem.

Oranżerya Skoczyska

poleca od Nowego Roku wyborowe gatunki **HYACENTÓW** w doniczkach po bardzo przystępnych cenach.

4-2

„POD GWIAZDĄ“ HANDEL A. JANKOWSKIEGO

w Zakopanem, Krupówki, naprzeciw nowego kościoła

POLECA

➤ **NA ŚWIĘTA** ➤

Towary kolonialne i delikatesy. Orzechy włoskie. Migdały w lupinkach. Rodzenki na gałązkach. Pierniki toruńskie. Sucharki. Caluski. Alberty angielskie.

Wina szampańskie, francuskie, węgierskie, austriackie i włoskie.

Koniaki krajowe i zagraniczne. Wódki.

Ryby: łososie, węgorze, flondry, minogi, sproty, pitlingi.

❧ ❧ Ozdoby na drzewka. ❧ ❧

4-4

Handel Jana Szwandy

poleca

na post

wszelkie gatunki

Serów, Śledzi i Ryb.

Wyborna Bryndza liptowska.

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdrowej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

W hotelu Czytelnia Stacji klimatycznej.

LILIANA

poleca pokoje z pensjonatem lub bez takowego. ❧
Ceny umiarkowane. ❧ Osoby dotknięte chorobami zakaźnymi nie są przyjmowane. ❧ Obiady i kolacje wydaje się także osobom w willi niezamieszkałym. ❧

